

ANNA WITESKA

*Grupy latynoskie w USA analiza porównawcza procesów  
asymilacji strukturalnej*

---

Latino Groups in the US: A Comparative Analysis of Assimilation Processes

Cenzus 2000 - badanie demograficzne przeprowadzane w USA co dziesięć lat - wykazał, że grupa „Hispanic Origin”<sup>1</sup> stanowi 12,5% społeczeństwa amerykańskiego, wyprzedzając o 0,2% Afroamerykanów,<sup>2</sup> tym samym stając się największą grupą mniejszościową w Stanach Zjednoczonych.<sup>3</sup> Wyniki spisu ludności sprowokowały falę artykułów, opracowań naukowych i dyskusji dotyczących grupy osób pochodzenia latynoskiego mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Problem imigracji odbija się coraz szerszym echem w społeczeństwie przyjmującym, które staje się coraz mniej przychylnie polityce otwartych drzwi. W dużej mierze uwaga skupia się na grupach latynoskich, które stanowią największy procent wśród ludności napływowej w USA.

Artykuł ten traktuje o wymiarze strukturalnym asymilacji trzech najliczeniejszych grup mniejszościowych pochodzenia latynoskiego w USA - Meksykan, Portorykańczyków oraz Kubańczyków. Przedstawiona tu geneza imigracji wyżej wymienionych grup stanowi wstęp do rozważań na temat ich społeczno-ekonomicznego położenia, które determinuje procesy adaptacji kulturowej oraz kształtowanie się odmiennych trajektorii asymilacji.

---

<sup>1</sup> Respondent, który zaznaczył wypełniając Cenzus 2000 „tak” w rubryce „Hispanic origin”, wyrażał świadomość korzeni latynoskich lub hiszpańskich.

<sup>2</sup> Zestawienie to jest problematyczne - „Hispanic origin” i Afroamerykanie to dwie zupełnie inne kategorie. Afroamerykanie to kategoria rasowa, natomiast „Hispanic origin” to termin, który miał na celu oszacowanie grupy mniejszościowej, niemającej charakteru rasy. Stąd np. 4% osób samo kategoryzujących się jako „Hispanic origin” w pytaniu o rasę zakreśliło Afroamerykanin.

<sup>3</sup> R. Ramirez, *The Hispanic Population in the United States. Population Characteristics*, [w:] *Current Population Reports*, U.S. Census Bureau, marzec 1999.

## GENEZA I CHARAKTER MIGRACJI LATYNOSÓW

Ustawodawstwo amerykańskie jest jednym z najistotniejszych instrumentów kształtujących imigrację latynoską do USA. System polityki imigracyjnej i polityki dotyczącej imigrantów do USA opiera się na szeregu aktów prawnych, z których podstawowym jest *Immigration and Nationality Act* z 27 czerwca 1952 (INA).<sup>4</sup> Większość istotnych przeobrażeń w ustawodawstwie imigracyjnym przybrało formę poprawek do INA. Szczególnie istotne dla imigracji latynoskiej okazały się poprawki z 3 października 1965 roku (*Immigration and Nationality Act Amendments*), które wywołały zmianę obrazu imigracji do USA.

Najważniejsze postanowienia *Immigration Act* z 1965 r. to:

- \* usunięcie wprowadzonego w latach dwudziestych systemu *quot* narodowościowych oraz wprowadzenie dystrybucji wiz na zasadzie *first come, first served* wraz z rozbudowanym siedmiostopniowym systemem preferencji, którego filary stanowią dwie zasady: łączenie rodzin i zatrudnienie,

- \* ustalenie dwóch kategorii imigrantów, niezaliczających się do numerycznych limitów rocznych: krewni pierwszego stopnia i specjaliści imigranci,

- \* podtrzymanie zasady numerycznych limitów, przy nałożeniu pierwszego w historii limitu na zachodnią hemisferę (120 000 osób).<sup>5</sup>

Eliminacja systemu *quot* narodowościowych oraz oparcie prawodawstwa na dwóch filarach - rodzinnym i zatrudnienia - doprowadziły do stałego wzrostu liczby osób imigrujących do USA (w tym wzrostu liczby nielegalnych imigrantów), jak i przeobrażeń w ramach kompozycji etnicznej imigracji.

Ustawodawstwo 1965 roku spowodowało spadek udziału europejskiej imigracji w ogólnej liczbie imigrantów do USA z 40% do 13% w latach 1965-1990. Mówi się, że niskie wskaźniki imigracji europejskiej z lat 1924-1965 świadczą o coraz słabszych więzach rodzinnych łączących imigrantów ze starym kontynentem. Europa, która przez niemal sto lat stanowiła główne źródło napływu ludności do Stanów Zjednoczonych, straciła swoje znaczenie. Już w latach siedemdziesiątych XX wieku w pierwszej czwórce państw o największym odsetku emigracji do Stanów Zjednoczonych na próżno szukać przedstawiciela kontynentu europejskiego. To Ameryka Łacińska oraz Azja stały się głównym źródłem fal imigracyjnych. Meksyk od lat sześćdziesiątych niezmiennie znajduje się na pierwszym miejscu listy państw dostarczających zarówno legalnych, jak i nielegalnych imigrantów. Głównym motorem migracji latynoskiej drugiej połowy dwudziestego wieku stał się jeden z filarów aktu z 1965 roku - prawo łączenia rodzin. Zasada ta dała podstawy do powstania obecnie szeroko dyskutowanego zjawiska tzw. migracji łańcuchowej (*chain migration*). Proces ten

<sup>4</sup> [http://www.ins.usdoj.gov/cgi-bin/folioisa.dll/lawbooks.nfo/query=\[jump!3A!27a.../hits\\_only](http://www.ins.usdoj.gov/cgi-bin/folioisa.dll/lawbooks.nfo/query=[jump!3A!27a.../hits_only).

<sup>5</sup> <http://www.ins.usdoj.gov/graphics/aboutins/statistics/LegisHist/526.htm>.

polega na tym, że jeden imigrant sponsoruje przyjęcie kilku innych, którzy po uzyskaniu statusu LPR sponsorują następnych. Często dochodzi do sytuacji, w której krewni przebywających na terenie USA legalnych imigrantów, nielegalnie przekraczają granicę, gdyż będąc na miejscu, łatwiej jest im otrzymać legalny status. W ten sposób liczba imigrantów latynoskich powiększa się w bardzo szybkim tempie. Zasada *ius soli*<sup>6</sup> stosowana w amerykańskim systemie prawnym dodatkowo komplikuje sytuację, zgodnie bowiem z tą zasadą dzieci imigrantów, nawet tych nielegalnych, jeśli urodzą się na terenie USA, automatycznie uzyskują obywatelstwo tego państwa.

Imigracje Latynosów do USA mają różne przyczyny. Napływ ludności z Ameryki Centralnej często bezpośrednio wiąże się z klęskami żywiołowymi. Tak jak to ma miejsce w przypadku napływu ludności z Salwadoru czy Hondurasu. Trzy największe grupy, jakie można wyodrębnić pod względem pochodzenia - Meksykanie, Kubańczycy, Portorykańczycy - w zdecydowanej większości jednak stanowią typ imigracji ekonomicznej. Nawet Kubańczycy, którzy przez długi czas byli zaliczani do imigracji typowo politycznej, uzyskując w USA status uchodźcy, obecnie nabierają charakteru mieszanego, leżącego gdzieś na styku imigracji ekonomicznej i politycznej. Grupy te zaczęły przybywać masowo do USA właściwie dopiero w połowie dwudziestego wieku. Korzenie ich migracji są warte przedstawienia. Stanowią bowiem klucz do zrozumienia ich obecnego położenia społeczno-ekonomicznego.

#### EMIGRACJA Z MEKSYKU

Meksykanie do roku 1917 wkraczali do Stanów Zjednoczonych bez ograniczeń. Do tego też roku poziom imigracji latynoskiej był rejestrowany sporadycznie, dlatego dostępne rejestry są w tej kwestii mało wiarygodne. Wiadomo jednak, że to Meksykanie zdominowali wczesną imigrację latynoską do Stanów Zjednoczonych, o czym zdecydowało położenie geograficzne. Byli to przeważnie pracownicy sezonowi, zatrudniający się w rolnictwie. Na przełomie wieków XIX i XX charakter imigracji latynoskiej zaczął się jednak zmieniać. Wraz z industrializacją Latynosi migrowali do miast - rozrastających się metropolii jak Chicago czy Nowy Jork, dołączając do tamtejszej spauperyzowanej klasy robotniczej. Pracownicy latynoscycy byli na tyle opłacalni, że lobby przemysłu mięsnego, firm odpowiadających za rozbudowę sieci kolejowej, jak i lobby rolnicze wpłynęły na wyłączenie Ameryki Łacińskiej z systemu *quot* narodo-

---

<sup>6</sup> Państwo daje prawo do obywatelstwa osobom urodzonym na jego terenie (z lac. prawo ziemi).

wościowych, wprowadzonego w latach dwudziestych.<sup>7</sup> W latach trzydziestych Meksykanie stanowili już największą mniejszość etniczną Kalifornii, i drugą co do wielkości w Teksasie.<sup>8</sup>

Jednak wraz z nadejściem Wielkiej Depresji antyimigracyjne nastawienie wzrosło tak dalece, że lobby ekonomiczne nie było w stanie przeforsować swego stanowiska. W latach 1930-1932 ponad 14 000 obywateli Meksyku i obywateli USA meksykańskiego pochodzenia ze stanu Illinois zostało zmuszonych do opuszczenia USA.<sup>9</sup> Wkrótce po drugiej wojnie światowej niedobór siły roboczej spowodował kolejny zwrot ku ludności Ameryki Łacińskiej, a konkretnie Meksyku. W 1943 Kongres przegłosował akt będący umową międzyrządową między USA a Meksykiem o imporcie siły roboczej. Był to gościnny program zezwalający robotnikom z Meksyku na wsparcie przemysłu rolniczego USA. Rząd meksykański dokonywał selekcji, robotnicy dostawali pozwolenie na pobyt czasowy, rząd USA umieszczał ich na farmach, zobowiązany do zapewnienia im transportu, jedzenia, zakwaterowania i opieki medycznej. Powyższa umowa otworzyła drzwi dla nielegalnej emigracji z Meksyku. Przedłużana była aż do 1964 roku. Sezonowi pracownicy rolnictwa po zakończonych zbiorach masowo migrowali do miast, szukając zatrudnienia w sektorze przemysłowym. Tym samym rosła liczba nielegalnych imigrantów, dodatkowo zwiększana w związku z postępującą mechanizacją rolnictwa na południu USA. W sumie przez program przewinęło się około pięć milionów osób. Legalni pracownicy sezonowi częstokroć wyjeżdżali z południowych farm na północ, gdzie zindustrializowane wielkie miasta kusily wyższymi zarobkami. Ich miejsce na farmach zajmowali pracownicy nielegalni, przybyli również z Meksyku. Program ten był kluczowym czynnikiem napędzającym migrację z południa. Przygotował on fundament pod kolejne fale migracji, ustanawiając sieci połączeń nie tylko między członkami meksykańskich rodzin w USA i ich pierwotnymi społecznościami, ale także te rozwinięte pomiędzy pracodawcami amerykańskimi i meksykańskimi robotnikami,<sup>10</sup> co ułatwiło rozwój nielegalnego ruchu ludności między obydwoma państwami.

W przypadku Meksykan najistotniejszym powodem migracji były i są czynniki wypychające o charakterze społeczno-ekonomicznym, które szczegó-

<sup>7</sup> J. Bentacur, T. Cordova, M. de los Angeles Torres, *Economic Reconstructing and the Process of Incorporation of Latinos Into the Chicago Economy*, [w:] *Latinos Changing US Economy. Comparative Perspective in Growing Inequality*, pod red. R. Morales i F. Borilla, Sage Publications 1993, s. 113; L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *Natives and Strangers. A Multicultural History of Americans*, Oxford University Press 1996, s. 242.

<sup>8</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *Natives and Strangers. A Multicultural History of Americans*, Oxford University Press 1996, s. 242 i n.

<sup>9</sup> J. Bentacur, T. Cordova, M. de los Angeles Torres, *op. cit.*, s. 114.

<sup>10</sup> A. E. Latapi, P. Martin, G. Lopez Castro, K. Donato, *Factors that Influence Migration*, Jordan Commission, [www.utexas.edu/lbj/uscir/](http://www.utexas.edu/lbj/uscir/).

nie zaostrzyły się po kryzysie peso z 1980 roku. Późniejsze reformy zakładające restrukturyzację terenów rolnych Meksyku doprowadziły do dużego bezrobocia. Dodając do tego czynniki demograficzne, nierówności społeczne i niedobór wody silnie odczuwalny w południowych, pustynnych terenach Meksyku, duży napływ ludności z tego państwa do USA nie może dziwić. Czynnikiem bezsprzecznie doprowadzającym migrację meksykańską do ogromnych rozmiarów pozostaje polityka łączenia rodzin. Zjawisko migracji łańcuchowych charakteryzuje przede wszystkim środowisko tej grupy etnicznej.

#### EMIGRACJA Z PORTORYKO

Emigracja z Portoryko ma zupełnie inny charakter prawny. O ile imigranci z Meksyku borykają się z problemem legalnego statusu, o tyle przybyli do USA z wyspy Portoryko, automatycznie, wraz z urodzeniem, nabywają status obywatela USA. Według *Immigration and Naturalization Act* z 1952 r., tytuł III, rozdział 1, artykuł 302 -wszystkie osoby urodzone w Portoryko 13 stycznia 1941 i później, podlegające jurysdykcji USA, otrzymują obywatelstwo USA wraz z urodzeniem. Amerykanie uzyskali prawa do Portoryko w wyniku wygranej wojny hiszpańsko-amerykańskiej z 1898 roku. Masowy napływ ludności z wyspy do USA rozpoczął się jednak dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Portoryko w latach trzydziestych - po trzydziestopięcioletnim okresie amerykańskiej administracji - borykało się z ogromnymi kłopotami gospodarczymi, a społeczeństwo charakteryzował jeden z najwyższych wskaźników urodzeń na świecie, jak i postępujące ubóstwo szczególnie mocno odczuwalne na terenach wiejskich. W okresie wojny komunikacja między wyspą a USA została wstrzymana. Gdy ustanowiono w 1945 roku ruch lotniczy między Nowym Jorkiem a San Juan, do Nowego Jorku przybyło jedenaście tysięcy mieszkańców z wyspy. Portorykańczycy, szczególnie w początkowym okresie napływu do USA, osiadali głównie w tym mieście.<sup>11</sup> Ich obecność w Nowym Jorku stopniowo rosła od pięciuset osób w 1910 roku, siedmiu tysięcy w roku 1920, do czterdziestu pięciu tysięcy w 1930 roku.<sup>12</sup> Szczytowym rokiem ich imigracji był przełom 1952 i 1953 roku, gdy do miasta przybyło ponad pięćdziesiąt osiem tysięcy Portorykańczyków. Potem tendencja była już zniżkowa.<sup>13</sup> Portorykańczycy stanowili, obok Afroamerykanów z południa i migrantów z Wysp Karaibskich, nowy strumień ludności przybywającej na północ USA. Stopniowo zastępowali oni imigrantów z Europy w nisko płatnych zawodach. Charak-

<sup>11</sup> W latach 90. w USA przebywało około 2 milionów Portorykańczyków, z czego połowa mieszkała w Nowym Jorku.

<sup>12</sup> N. Glazer, D. P. Moynihan, *Beyond The Melting Pot*, The M.I.T. Press 1970..., s. 91.  
» *Ibid.*, s. 93-94.

teryzowali się słabym wykształceniem i nikłą znajomością języka angielskiego.<sup>14</sup> Osiedlali się głównie na terenach tzw. Wschodniego Wybrzeża, faktycznie północno-wschodniej części Stanów. Pomimo stałego zamieszkania w USA, w większości wypadków utrzymują regularny i trwały kontakt z wyspą.

Meksykanie i Portorykańczycy wykazują daleko idące podobieństwa pod względem społeczno-ekonomicznym, reprezentując model emigracji zarobkowej.<sup>15</sup> Glazer i Moynihan za główną przyczynę emigracji z Portoryko uznali czynniki ekonomiczne (reformy Munoz, bezrobocie, niski standard życia, niskie zarobki). Jednak wskazali oni także na inne, poboczne przyczyny napływu ludności z wyspy do Stanów Zjednoczonych. Chodzi tu głównie o nasilenie różnych form kontaktu z USA, poprzez które dochodziło do popularyzacji wyobrażenia o wysokim standardzie życia Amerykanów. Były to doświadczenia Portorykańczyków służących w armii amerykańskiej podczas II wojny światowej i podczas wojny w Korei, informacje przekazywane przez mass media, jak i kontakty osobiste. Chodziło nie tylko o pieniądze, ale także o dostęp do rozwiązań sanitarnych, opieki zdrowotnej, edukacji. Wszystko to trafiło na podatny grunt postępującego w Portoryko problemu demograficznego. Rząd próbując ograniczyć liczbę urodzeń, obok sterylizacji i antykoncepcji promował też opcję wyjazdu do USA.<sup>16</sup>

#### EMIGRACJA Z KUBY

Emigracja z Kuby różni się charakterem od emigracji z Meksyku czy z Portoryko. Jej początek wyznaczyła rewolucja otwierająca rządy Fidela Castro. *The Cuban Adjustment Act* (CAA) z 1966<sup>17</sup> wyznaczył główną linię polityki imigracyjnej wobec Kubańczyków.<sup>18</sup> W konsekwencji wydarzeń 1959 roku blisko pięć procent ludności wyspy opuściło Kubę. Byli to ludzie dobrze usytuowani i wyedukowani, których w USA przyjęto z otwartymi ramionami, oferując pierwszym falam imigrantów wszelkiego rodzaju wsparcie, łącznie z finansowym. W przeważającej części na miejsce zamieszkania Kubańczycy wybierali Florydę (Miami) i Nowy Jork. Ze względu na ich socjoekonomiczny status, procesy przystosowania przebiegały dość łagodnie. Szybko założyli oni swoje własne firmy, stworzyli własną rzeczywistość. O fenomenie szybkiego

<sup>14</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *op. cit.*, s. 254.

<sup>15</sup> Meksykanie pracujący w Meksyku mogą zarobić 10-20% tego, co zarabiają w USA. (Ch. M. Sierra, *Latino Immigration and Citizenship*, „Political Science and Politics”, wrzesień 2000, [www.findarticles.com](http://www.findarticles.com)).

<sup>16</sup> N. Glazer, D. P. Moynihan, *op. cit.*, s. 93 i n.

<sup>17</sup> <http://www.ins.usdoj.gov/graphics/services/residency/CAA.htm>.

<sup>18</sup> Według FAIR jest to największy w prawodawstwie amerykańskim przejaw faworyzowania grupy etnicznej [www.fairus.org](http://www.fairus.org).

awansu społecznego Kubańczyków może świadczyć fakt, iż już w 1958 roku na mera Miami wybrano Yaviera Suareza z pochodzenia Kubańczyka.\*<sup>9</sup> Charakter napływu tej grupy ludności miał aspekt czysto polityczny. Do dzisiaj, pomimo pewnego zwrotu ku emigracji o charakterze ekonomicznym, imigranci przybywający z Kuby stają się pretekstem do manifestacji doktryny politycznej USA wobec Kuby (przypomnieć wystarczy choćby głośną sprawę Eliota Gonzalesa). Kubańczycy przybywający do USA uzyskują status uchodźcy. CAA z 1966 stanowi, że Kubańczycy przebywający na terenie USA przez co najmniej rok, bez względu na sposób, w jaki wkroczyli na teren Stanów Zjednoczonych, mają prawo do statusu *Legal Permanent Resident* (prawo stałego zamieszkania), o ile nie popełnili określonych w ustawie przestępstw. Poprawki do INA z 1976<sup>20</sup> zapewniają, że uchodźcy kubańscy, którzy ubiegają się o status LPR, nie podlegają żadnym numerycznym limitom wprowadzonym przez powyższy akt. W 1986 roku Kongres dał Kubańczykom, którzy nielegalnie wkroczyli na teren USA, a zamieszkiwali na terenie USA od 1 stycznia 1982, prawo do otrzymania statusu LPR. Według FAIR każdy bardziej znaczący napływ ludności kubańskiej został przez władze USA zalegalizowany. Jednak w *Illegal Immigration Reform and Immigrant Responsibility Act* (IIRIRA) z 30 września 1996<sup>21</sup> Kongres stwierdził, że osobom wkraczającym na teren USA w miejscach innych niż wyznaczone do tego przez władze, prawo zalegalizowania statusu zostanie odmówione (tzw. prawo suchej stopy).

Łatwość, z jaką Kubańczycy zostali włączeni do społeczności amerykańskiej, ma swoje odzwierciedlenie w ich statusie społeczno-ekonomicznym. Jednak od 1980 roku zauważalne są zarówno zmiana charakteru imigracji, jak i stosunku USA do imigrantów napływających z Kuby. Eksodus z portu Mariel na Florydę, będący skutkiem ogłoszenia przez Fidela Castro możliwości opuszczenia wyspy i wyjechania do USA, był już zupełnie inaczej potraktowany przez władze USA niż pierwsze fale imigracji. Wyspę opuściło wówczas na łodziach około sto trzydzieści tysięcy osób. Byli to głównie pracownicy fizyczni, jak i kilka tysięcy świeżo zwolnionych więźniów i osób psychicznie chorych. Służby imigracyjne USA zakwalifikowały wówczas kilka tysięcy osób jako niepożądane i umieściły je w miejscach odosobnienia i w więzieniach. W przeciągu następnych lat kilka kolejnych tysięcy zostało skazanych za przestępstwa. Rządy obu państw doszły w 1987 roku do porozumienia. Kuba ogłosiła gotowość przyjęcia tych ludzi z powrotem. Jednak w wyniku strajków i protestów w więzieniach (m.in. w Oakdale, LU) negocjacje zastygły na kilka lat. Kolejny znaczący napływ ludności z 1994 roku miał już typowo ekonomiczny charakter. Administracja Clintona, nauczona doświadczeniami z Mariel Boat powiedziała stop dla

<sup>9</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *op. cit.*, s. 298-299.

<sup>20</sup> <http://www.ins.usdoj.gov/graphics/aboutins/statistics/LegisHist/542.htm>.

<sup>21</sup> <http://www.ins.usdoj.gov/graphics/aboutins/statistics/LegisHist/act142.htm>.

pojawiających się przy granicach USA łodzi przepelnionych Kubańczykami. W 1995 roku rozpoczęły się kubańsko-amerykańskie rozmowy na temat uregulowania ruchów migracyjnych pomiędzy obydwooma państwami.<sup>22</sup>

Wśród grup latynoskich Kubańczycy stanowią grupę najzamożniejszą, najlepiej wykształconą, i najszybciej się asymilującą. Decydujące znaczenie ma w tym przypadku polityczny charakter kubańskiej imigracji oraz stopień zamożności i wykształcenia pierwszych imigrantów. Nie bez znaczenia pozostaje też siła lobby politycznego, jakie udało się Kubańczykom stworzyć na terenie Florydy. Są oni nie tylko liczącym się elektoratem, ale potrafią również wpłynąć na losy legislacji federalnej.

#### WYMIAR EKONOMICZY ASYMILACJI STRUKTURALNEJ

**Urban underclass** (podklasa społeczna wielkich miast). Teoria głosząca istnienie w USA zjawiska sozologicznego charakterystycznego dla wielkich amerykańskich miast, znana pod nazwą - *urban underclass theory*<sup>23</sup> - może też zostać użyta przy tłumaczeniu położenia socjoekonomicznego mniejszości pochodzenia latynoskiego. Punktem wyjścia były tu badania prowadzone w odniesieniu do gett zamieszkiwanych przez ludzi biednych, najczęściej stanowiących też getta etniczne czy rasowe (termin po raz pierwszy użyty został w stosunku do ludności afroamerykańskiej). Badania prowadzone przez W. J. Wilsona nad żyjącymi w ubóstwie, w wyizolowanych dzielnicach etnicznych dużych miast USA wskazują na to, że postęp bezrobocia oraz pogorszenie i tak ciężkich warunków ekonomicznych spowodowane zostały restrukturyzacją gospodarki amerykańskiej, która objęła deindustrializację miast i zamykanie fabryk związane z rozrostem sektora usługowego i redukcją sektora przemysłowego.<sup>24</sup> Bardziej szczegółowo zjawiskiem tym zajęli się R. Morales i F. Bonilla. Stwierdzili oni, że fala bezrobocia lat osiemdziesiątych, której towarzyszył ostry spadek płac realnych, wywołała przejście siły roboczej z wysoko płatnego sektora produkcji do nisko płatnych prac w usługach. Jednocześnie zwiększyła się liczba mało stabilnych miejsc pracy. Przy każdej recesji płace stawały się coraz mniej równomiernie rozprowadzane. Jednocześnie przemieszczenie się przemysłu i sektora usługowego na tereny przedmieść powodowało, że w miastach osoby pracujące do tej pory w charakterze taniej siły roboczej, o niskim wykształceniu, miały niewielkie możliwości przejścia na nowe pozycje. Ze względu na wysoki

<sup>22</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *op. cit.*, s. 298 i n.

<sup>23</sup> Dla dokładniejszego wyjaśnienia genealogii i istoty pojęcia zobacz: A. Reed, *The Underclass as Myth and Symbol: The Poverty of Discourse about Poverty*, „Radical America” nr 24, styczeń 1992, s. 21-40.

<sup>24</sup> P. Zavella, *Living on the Edge. Everyday Lives of Poor Chicano/Mexican Families*, [w:] *Mapping Multiculturalism*, pod red. A. Gordona, University of Minnesota Press 1996, s. 364 i n.



stopień koncentracji Latynosów w wielkich miastach, restrukturyzację gospodarki USA odczuli oni szczególnie boleśnie.<sup>25</sup> Dzisiejsi imigranci przybywają do USA w czasie, gdy klasa robotników odchodzi do lamusa, w cenie są wysokie kwalifikacje, a nisko wykwalifikowani pracownicy ledwo zarabiają na rachunki. W tym samym czasie rząd USA stopniowo ogranicza dla nich programy pomocy socjalnej.

P. Zavella twierdzi, że wraz z odpływem kapitału z centrów miast emigrowała także stabilna klasa średnia różnych grup etnicznych. Efektem było pozostanie w miastach i jeszcze większa koncentracja wyizolowanych pod względem socjalnym, biednych dzielnic, w których poczucie wspólnoty zostało zastąpione przez poczucie dezintegracji społecznej. Modelowymi przedstawicielami *urban underclass* są mężczyzna bez zmian (*shiftless man*) i królowa pomocy społecznej (*welfare queen*). Na ulicach dzielnic zamieszkałych przez tę kategorię osób przestrzeń społeczna pełna jest przemocy, narkotyków i wulgarnej seksualności. Bieda ma także duży wpływ na model rodziny. Szczególnie mocno widać brak edukacji w zakresie jej planowania. Ma to ogromny wpływ głównie na życie kobiet, które coraz częściej samotnie wychowują dzieci. Coraz wyraźniej rysuje się zjawisko wspomnianej już feminizacji biedy, które wyjątkowo szybko postępuje wśród Latynosów.<sup>26</sup>

W przypadku populacji nielegalnych imigrantów z Meksyku sytuację dodatkowo komplikuje brak dostępu do pomocy socjalnej. Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje ich za nieuprawnionych do żadnej z form pomocy przyznawanych osobom w trudnej sytuacji społecznej, pomimo faktu, że płacą oni podatki.<sup>27</sup> Liczne dyskusje na poziomie stanowym odnośnie do zanegowania prawa dzieci imigrantów do edukacji dodatkowo komplikują ich sytuację, z jednej strony obnażając negatywny stosunek społeczeństwa przyjmującego do imigrantów ekonomicznych, z drugiej strony ukazując bezradność tych ludzi. Inną inicjatywą bezpośrednio uderzającą w Latynosów jest lobbng organizacji *U.S. English*, która walczy o uznanie języka angielskiego za oficjalny język używany we wszystkich możliwych sferach życia tego państwa. W efekcie do 1996 roku aż dwadzieścia dwa stany pozytywnie rozpatrzyły propozycję, by pracodawcy nie mogli używać w kontaktach z pracownikami żadnego innego języka niż angielski.<sup>28</sup> W wielu wypadkach bowiem imigranci latynosczy nie mówią po angielsku bądź ich znajomość tego języka nie jest wystarczająca, by móc płynnie porozumiewać się w miejscu pracy, czy też poruszać się po wysoce biurokratyzowanym systemie amerykańskim, czy to w kwestii pomocy socjalnej, czy też w kwestii ubezpieczeń.

<sup>25</sup> R. Morales, F. Borilla, *Latinos in a Changing U.S. Economy: Comparative Perspective in Growing Inequality*, Sage Publications 1993, *passim*.

<sup>26</sup> P. Zavella, *op. tit.*, s. 364 i n.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 369.

<sup>28</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *op. cit.*, s. 302 i n.

Nieznajomość języka angielskiego stanowi ogromną przeszkodę dla awansu społeczno-ekonomicznego, a także procesów adaptacji w ogóle. L. DeSipio badający elektorat latynoski zwrócił uwagę, że duży procent imigrantów nielegalnych pochodzenia latynoskiego, mieszkających w Stanach, może wynikać z faktu nieznajomości języka społeczeństwa przyjmującego. Twierdzi on, że procedury naturalizacji są w USA bardzo skomplikowane. Przy braku dobrej znajomości języka stanowią one problem nie do przebycia.<sup>29</sup> Z kolei niski współczynnik naturalizacji przekłada się bezpośrednio na niską skuteczność polityczną i brak reprezentacji. W przypadku amerykańskiego systemu demokratycznego, gdzie grupy interesu, lobbing i reprezentacja stanowią klucz do przychylniej legislacji, Latynosi jawią się jako grupa bez znaczących wpływów. Stąd ostatnie lata dwudziestego wieku przyniosły postanowienia prawne niekorzystne dla tej grupy mniejszościowej. Z jednej strony zmiana podejścia do imigracji kubańskiej, z drugiej jeszcze większa militaryzacja granicy z Meksykiem, jak i wiele innych posunięć kolejnych administracji amerykańskich wskazują na niewielką siłę polityczną tej grupy. Jeszcze większy problem nieznajomość języka stanowi w pracy. Badania J. H. Park wykazały silną korelację pomiędzy wysokością zarobków w USA, a znajomością angielskiego. Słaba znajomość języka angielskiego przesądza o niższych zarobkach. Ponadto, twierdzi Park, imigranci o słabej znajomości języka angielskiego są na rynku pracy USA dyskryminowani.<sup>30</sup>

Hermetyczne zamknięcie Latynosów w *urban underclass* sprowadza się także do tworzenia się swoistych nisz zawodowych. Okazuje się bowiem, że jeśli spojrzeć na kompozycję zatrudnienia różnych grup latynoskich, dostrzec można proces formowania się kilku nisz pracy, w których są oni zatrudniani. Nie bez znaczenia pozostaje tu zapewne system migracji łańcuchowych i silne więzi charakteryzujące stosunki rodzinne Latynosów, ale także nastawienie pracodawców, którzy czerpią ręce do pracy z jednego źródła. Segregację etniczną na amerykańskim rynku pracy ilustruje chociażby przykład podziału sektorowego imigrantów w Kalifornii. Osoby pochodzenia meksykańskiego w zdecydowanej większości pracują tam w ogrodnictwie, przy pracach domowych, przy produkcji mebli, w gastronomii. Koreańczycy prowadzą własne małe biznesy, Filipińczycy pracują najczęściej w zawodzie pielęgniarstwa i jako technicy medyczni, z kolei Afroamerykanie obsadzają stanowiska urzędnicze, gdzie zresztą zaczynają im zagrażać Latynosi.<sup>31</sup> Ponadto prace najczęściej wykonywane przez Latynosów nie wymagają dobrej znajomości języka angielskiego bądź też nie wymagają tego od nich pracodawcy, którzy bardziej cenią sobie taniość siły roboczej niż

<sup>29</sup> L. DeSipio, *Counting on the Latino Vote*, Virginia University Press 1996, s. 120 i n.

<sup>30</sup> J. H. Park, *The Earnings of Immigrants in the United States: the Effect of English Speaking Ability*, „American Journal of Economics and Sociology”, styczeń 1999, *passim*.

<sup>31</sup> W. Booth, *One Nation, Indivisible: Is It History?*, „Washington Post”, 22 luty 1998.

możliwości werbalne swoich pracowników. Często zdarza się tak, że jedząc w restauracji szybkiej obsługi czy w kantynie, klient, którego obsługuje Latynos, musi liczyć się z koniecznością wykorzystywania komunikacji niewerbalnej, jeśli chce dostać danie, na które ma akurat ochotę.

Czasowi imigranci pochodzenia latynoskiego, a także imigranci stali pierwszej generacji, rzadko kiedy mają czas na naukę języka. Latynosi przyjeżdżający do USA, z wyjątkiem wczesnej imigracji kubańskiej, są zorientowani na poprawę bytu pod względem ekonomicznym. Bardzo często, by na przykład utrzymać siebie i przesłać jeszcze pieniądze do domu, muszą oni podejmować dwie równoległe prace, wykonując je siedem dni w tygodniu. Pozbawia ich to szans na kształcenie się. Dzieci tych ludzi często doświadczają głębszych problemów tożsamościowych, mocniej też przeżywają kwestie dyskryminacji i uprzedzeń rasowych, czy też problemy związane z ich akcentem, poprawnością językową. Z pewnością przyczynia się to do faktu istnienia wysokiego procentu młodych osób pochodzenia latynoskiego rzucających szkołę średnią przed jej ukończeniem.

Brak znajomości języka i wykształcenia spycha Latynosów do nisko płatnych zawodów. Te z kolei, w amerykańskiej gospodarce, charakteryzuje stagnacja i małe możliwości awansu. Analizy Rand Corporation wykazały, że dla najmniej zarabiających, po uwzględnieniu inflacji, płace wynoszą obecnie trzy razy mniej niż wynosiły w latach siedemdziesiątych. W tym segmencie rynku pracy nie tylko brakuje perspektyw i stabilności, ale także warunki pracy są złe. Artykuł opisujący jeden dzień pracy Manuela Barrera - imigranta z Meksyku - roztacza wizję pracy bez przerwy na posiłek, bez toalet, bez klimatyzacji w ponadczterdziestostopniowym upale Teksasu. Barrera podsumowuje to, mówiąc: „To jest praca, i ja ją wykonam, bo dzięki niej mam co włożyć do ust. Niemniej jednak przyznam, że nie przypuszczałem, że będzie to wyglądać w ten sposób”.<sup>32</sup>

W takiej sytuacji znajduje się wielu Latynosów. Amerykanie tworzą rozmaite programy gościnne dla imigrantów latynoskich, które mają za zadanie wypełnić niedobór siły roboczej w określonych branżach. Najczęściej są to: rolnictwo, hotelarstwo i gastronomia. Częstokroć programy te uważane są przez polityków za grę o sumie niezerowej, przynoszącą wszystkim stronom układu określone korzyści - pracujący mają zajęcie, wysyłają pieniądze do domów, napędzając tamtejszą gospodarkę, pracodawcy amerykańscy mają tanią siłę roboczą, politycy zyskują poparcie mniejszości latynoskich w USA. P. L. Martin i M. S. Teitelbaum twierdzą jednak, że w rzeczywistości gra ta ma o wiele bardziej skomplikowany charakter. Żaden bowiem program gościnny wprowadzony w bogatej, liberalnej demokracji nie pozostał w swym charakterze faktycznie tymczasowy. Pracodawcy bowiem uzależniają się od taniej siły roboczej, która

<sup>32</sup> W. Booth, *Sweat of Their Brows, Reshapes Economy*, „Washington Post”, 13 lipca 1998.

dyktuje im organizację i metody produkcji.<sup>33</sup> Stanowisko to potwierdza liczba nielegalnych imigrantów pochodzenia meksykańskiego w USA. W ogromnej mierze są to osoby, które brały udział w gościnnym programie Bracero, i nie zdecydowały się powrócić do Meksyku. Opuścili natomiast farmy i wyemigrowali do wielkich miast, gdzie znaleźli zatrudnienie początkowo np. przy pakowaniu mięsa czy przy produkcji maszyn, a wraz z restrukturyzacją gospodarki zaczęli się przemieszczać do sektora usług.

**Pozytywne przykłady asymilacji.** Nie wszyscy Latynosi należą jednak do grona najbiedniejszych i pozbawionych perspektyw mieszkańców Ameryki. Tendencje zamykania się tych grup etnicznych w niszach zawodowych i enklawach rezydencjalnych nie oznaczają, iż model ten jest modelem absolutnym. Wspomniane czynniki niezmiernie utrudniają awans społeczny i zdolność asymilacji, niemniej jednak można wskazać przykłady udanej adaptacji. Wśród Latynosów można wyodrębnić klasę średnią oraz zamożną część populacji.

Census Bureau, w raporcie na temat przedsiębiorczości Latynosów wskazuje na bardzo silną tendencję powstawania na rynku firm prywatnych zakładanych przez osoby pochodzenia latynoskiego. Pomiędzy 1987 a 1992 rokiem liczba takich przedsiębiorstw wzrosła o siedemdziesiąt sześć procent. Współczynnik ten dwukrotnie przewyższa wskaźnik przyrostu firm pozostających w posiadaniu osób o innym niż latynoskie pochodzeniu. Aż siedemdziesiąt dwa procent sprzedaży detalicznej Latynosi osiągają przez punkty sprzedaży samochodów, stacje benzynowe, wszelkiego rodzaju bary i restauracje, oraz sklepy spożywcze. Zdecydowanie przodują w tej materii osoby pochodzenia meksykańskiego (prowadzić do tego może jednak ich liczebność). Pośrodku plasują się Kubańczycy, a najmniej przedsiębiorczy okazali się Portorykańczycy.<sup>34</sup> W porównaniu do innych grup mniejszościowych Latynosi jawią się jako grupa aktywna w sferze małego biznesu. W 1992 roku posiadali oni o blisko sto pięćdziesiąt tysięcy więcej firm niż Afroamerykanie.<sup>35</sup>

Ekonomiczne znaczenie Latynosów w USA sprowadza się nie tylko do roli pracowników czy pracodawców, ale także, i może przede wszystkim, Latynosi stanowią ogromną siłę konsumencką. Hispanic Association on Corporate Responsibility podaje, że według prognoz na 2001 rok, siła nabywcza Latynosów miała wynieść czterysta pięćdziesiąt bilionów dolarów.<sup>36</sup> Potencjał konsumencki Latynosów, zważając na ich liczebność, czyni z nich ważną grupę docelową dla wielu producentów. Począwszy od telewizji kablowej, oferującej całą gamę latynoskich kanałów, po witryny internetowe czy specjalne spoty reklamowe

<sup>33</sup> P. L. Martin, M. S. Teitelbaum, *The Mirage of Mexican Guest Workers*, „Foreign Affairs”, listopad/grudzień 2001, vol. 80, nr 6, s. 118 i n.

<sup>34</sup> Hispanic-Owned Businesses: Reaching New Heights, Bureau of the Census Statistical Brief, sierpień 1996, s. 1, [www.census.gov](http://www.census.gov).

<sup>35</sup> <http://www.hacr.org/demographics/demographics.html>.

<sup>36</sup> <http://www.hacr.org/demographics/demographics.html>.

kręcone wyłącznie pod grupę latynoską. W Los Angeles na przykład duża sieć sklepów spożywczych *Von's Grocery Company* zdecydowała się walczyć o latynoskiego klienta, otwierając w Montebello sklep, w którym cały trzystuosobowy personel jest dwujęzyczny (używane języki to hiszpański i angielski), a sprzedawane w nim produkty w dużej części imitują te, które Latynosi znają z krajów swego pochodzenia.<sup>37</sup> Marketing prowadzony bywa także przez polityków, coraz częściej zauważających fakt istnienia głosów latynoskich.

Innym szczególnie silnie podkreślanym przez naukowców aspektem asymilacji i awansu społecznego Latynosów jest obecność osób pochodzenia latynoskiego wśród badaczy i wykładowców uniwersyteckich. Tak naprawdę osoby badające kwestie związane z Latynosami najczęściej swoje korzenie wywodzą właśnie z Ameryki Łacińskiej bądź Środkowej. R. G. Rumbaut podaje za NASIS (*National Survey of Immigration Scholars* - ogólnokrajową ankietą szacującą liczbę pracowników naukowych będących imigrantami bądź dziećmi imigrantów), że w 1994 roku aż dziesięć procent pracowników naukowych miało korzenie latynoskie. W tym blisko dwa i pół procent stanowili Meksykanie, ponad jeden procent Kubańczycy, tyle samo Portorykańczycy, a ponad trzy procent określiło swą tożsamość w kategorii panetnicznej, jako Latino.<sup>38</sup>

Mimo piętnującego Amerykę rasizmu i trudności awansu wynikających z charakteru gospodarki USA, Latynosi, również przez małżeństwa z białymi obywatelami Stanów, powoli zyskują coraz lepsze pozycje w społeczeństwie amerykańskim. Istnieją widoczne różnice w sytuacji grup etnicznych. Na przykład Kubańczycy mieli o wiele lepszą pozycję startową i szybko uzyskali stabilną pozycję społeczno-ekonomiczną w USA. Tymczasem Portorykańczycy wydają się mieć największe problemy z wyjściem z poziomu nizin społecznych. Meksykanie mają zaś bardzo nierówne wskaźniki. Z pewnością powstała liczna klasa średnia pochodzenia meksykańskiego mieszkająca głównie na przedmieściach wielkich miast, ale liczba nielegalnych imigrantów, którzy mają tendencję do poszerzania *urban underclass*, nie pozwala na jednoznaczne określenie charakteru asymilacji strukturalnej tej grupy etnicznej.

#### KONKLUZJE

Asymilacja strukturalna Latynosów w USA naznaczona jest wieloma przeszkodami. Ogromne zróżnicowanie nie pozwala na jednoznaczną charakterystykę tego procesu. Widoczne są jednak pewne tendencje, które popierają tezę o trudności asymilacji Latynosów w tej sferze. Najczęściej przytaczanym

<sup>37</sup> L. Dinnerstein, R. L. Nichols, D. M. Reimers, *op. cit.*, s. 279-280.

<sup>38</sup> I. G. Ellen, *A New White Flight? The Dynamics of Neighborhood Change in the 1980s*, [w:] *Immigration Research for a New Century*, pod red. N. Forner, R. G. Rumbaut i S. J. Gold, Russel Sage Foundation, New York 2000, s. 23 i n.

powodem małego powodzenia adaptacji Latynosów na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i ich powolnego awansu społecznego, są czynniki demograficzne i niskie wykształcenie. Niemniej jednak problem przypomina nieco zakłęty krąg. Latynosi o niskim poziomie wykształcenia, mieszkający w wielkich miastach amerykańskich, pracujący w nisko płatnych zawodach, pozbawieni perspektyw awansu, nie mogą sobie pozwolić na opłacenie studiów swoim dzieciom. Ponadto szkoły w enklawach etnicznych znacznie odbiegają poziomem nauczania od szkół w bogatszych terenach miasta. Problemy te pozostają nierozwiązane przez władze stanowe. Często młodzi Latynosi pozbawieni perspektyw uciekają w przestępczość, stającą się ich sposobem na życie. To z kolei pogłębia wrogość, jaką społeczeństwo przyjmujące odczuwa wobec nowo przybyłych i nakręca spiralę nacisków na zanegowanie pomocy socjalnej dla tej grupy.

Bardzo popularne w USA stało się tworzenie bilansu korzyści i strat wynikających z napływu imigrantów. G. Bojras z uniwersytetu kalifornijskiego w San Diego obliczył, że dwadzieścia milionów imigrantów obecnych w USA otrzymuje ponad miliard dolarów więcej w gotówce z programów socjalnych, niż wkładają oni do kasy państwa przez płacenie podatków. J. Fierman uważa jednak, że nie należy sprowadzać kosztów i korzyści imigracji do pomocy socjalnej i podatków. Podaje ona, że poprzez wykonywaną pracę i konsumpcję imigranci generują rocznie dochody rządu pięciu miliardów dolarów,<sup>39</sup> które wspomagają gospodarkę amerykańską.

W samym podejściu do imigracji widać dalece posunięty instrumentalizm i małą dbałość o ludzkie życie. Imigranci częstokroć traktowani są jak *homo economicus*, a nie jak ludzie. Bez pomocy państwa problem nierówności społecznych i faktycznej nierówności szans będzie się pogłębiał i dalej utrudniał procesy asymilacyjne Latynosów.

Procesy społeczno-ekonomiczne pozostają jednym z najistotniejszych elementów analizy procesów asymilacji, szczególnie gdy przyczyny migracji, tak jak w przypadku większości grup latynoskich w USA, mają charakter ekonomiczny. Podejście to ponadto pozwala spojrzeć na asymilację jako proces, w którym uczestniczą co najmniej dwa podmioty: państwo przyjmujące oraz imigranci. W przypadku USA, gdzie polityka migracyjna stanowi istotny element gospodarki, kultury i życia politycznego, aspekt strukturalny jawi się jako szczególnie istotny. Niemniej jednak aspekt ten w żaden sposób nie wyczerpuje tematu. Wszystko co znajduje się pod pojęciem kultury i asymilacji kulturowej stanowi nieodłączny element obrazu życia migrantów. Wykorzystane tu ujęcia makro i mezo nie dają wglądu w bardzo interesujące psychologiczne aspekty asymilacji najlepiej widoczne na poziomie jednostki. W tym sensie przedstawiona tu analiza pozostaje niepełna.

<sup>39</sup> J. Fierman, *Is immigration hurting the U.S.?*, [w:] *Arguing Immigration*, pod red. Nicolaus Mills, Simone and Schuster 1994, s. 69.

---

### SUMMARY

The analysis presented in this paper is concerned with the processes of structural assimilation of three largest Latino groups living in the United States: the Mexicans, Puerto Ricans, and Cubans. The starting point is the origins of immigration of the three groups, which is presented as the key to understanding differences in their socio-economic condition. The origin and history of these immigrant communities is examined here through the prism of the centre-periphery model, where both the factors of attraction and driving away are of essential significance. Great emphasis was placed on the issues of American legislation, which regulates and in fact creatively moulds the composition of the US population depending on the economic and political objectives of the government.

The main part of the analysis concerns the present-day socio-economic picture of the three largest Latino groups, differences in their condition as well as certain features that they have in common, which gives us the idea of the actual relations between the US receiver society and immigrants. The presented analysis of the situation of Latino groups in the US concerns the functional and structural aspects and does not cover the cultural level or psychological aspects that are necessary to fully understand the problem of assimilation. Nevertheless, the socio-economic aspect appears to be the basis for understanding dynamic processes of cultural assimilation both on the individual and group level, which are treated here as inseparably linked with the cultural aspect.